



**Magiczny
Kraków**

W sercu Lasu Wolskiego

2022-05-25

Rozpoczynamy cykl wywiadów z edukatorami Centrum Edukacji Ekologicznej „Symbioza”. Będziemy rozmawiać o tym, jak rozumieją edukację, jakie są ich doświadczenia i aspiracje, o czym marzą i co planują. Z Renatą Kosowską rozmawia Piotr Cypriański.

To, że pracujesz w „Symbiozie”, już wiemy. Oprowadzasz po wystawie stałej, prowadzisz warsztaty i spacery leśne. Kiedy pojawił się pomysł, by pokazywać innym ludziom przyrodę?

Renata Kosowska: Skończyłam studia leśne, gdzie pod skrzydłami dr Magdaleny Frączek współtworzyłam projekt „Lasy dla przedszkolaków.” Chyba każdy student, który brał w nim udział, zajmuje się dzisiaj edukacją. Magda rozpałała w nas tę iskrę, za co będę jej już zawsze niezmiennie wdzięczna. Od tamtej pory szukałam miejsca, w którym edukacja byłaby prowadzona w nowatorski, alternatywny i rozwojowy sposób. I znalazłam „nowe spojrzenie, pozwalające na zrozumienie” właśnie w Symbiozie.

Angażujesz się też w rozmaite przedsięwzięcia wywodzące się z alternatywnych modeli edukacji. Jakie inspiracje czerpiesz z tego źródła?

Uczę się trudnej sztuki podążania za dzieckiem. Tego, że edukator czasami powinien stanąć z boku i dać oddech grupie. Uczę się przekraczać własne granice i budować poczucie sprawstwa. Nie tylko u dzieci, również u siebie samej. Edukacja to zawsze sprzężenie zwrotne. Uczestnicy uczą się od nas, a my od nich. To umiejętności szczególnie przydatne podczas naszego spaceru bez planu, którego kreatorami są nasi uczestnicy.

Symbioza znajduje się, jak często mówimy, w sercu Lasu Wolskiego. Czym jest dla ciebie i las?

To moje miejsce na Ziemi. Moja droga do Symbiozy była długa i kręta, ale czuję, że tutaj jestem u siebie. Nie wyobrażam już sobie, że mogłabym robić coś innego, w innym miejscu czy z innymi ludźmi. Jesteśmy rodziną, a Las Wolski jest naszym domem. Ta przestrzeń jest dla mnie wyjątkowa, tym bardziej że zabierała mnie tutaj jako małą dziewczynkę moja babcia, której już z nami nie ma. To, co realizujemy w murach Pawilonu Okocimskiego, jest bliskie mojemu sercu, bo podobne wartości były mi przez nią przekazywane.

Każda z osób zajmujących się edukacją w „Symbiozie” wnosi do niej coś unikalnego, wywodzącego się z własnych doświadczeń i przeżyć. Jaki jest twój znak rozpoznawczy?

Podobno „pewna unikalna wrażliwość, łagodność, inne spojrzenie, dziecięcy zachwyt i jeszcze coś nienazwanego”. Tak powiedziała pewna mądra osoba, którą o to zapytałam. Bardzo mi tym pomogła. Ukierunkowałam dzięki temu moją ścieżkę zawodową. Pracuję właśnie nad spacerem opartym na uważności, który, mam nadzieję, już niebawem pojawi się w ofercie Centrum.



**Magiczny
Kraków**

A co dla ciebie jest najważniejsze w edukacji przyrodniczej? Albo inaczej - po co tak naprawdę pokazywać dzieciom i dorosłym las i to, co się w nim kryje?

Istotą edukacji jest w moim odczuciu budowanie relacji z naturą. Chcę nauczyć ludzi, jak pielęgnować czułość wobec świata. Tego, który wzbudza mój zachwyt. Chcę dzielić się tym uczuciem i pokazać ludziom, jak ja widzę piękno, które rozciąga przed nami natura. Idealną okazję do tego stwarzają spacerzy przyrodnicze, które prowadzę w CEE Symbioza. Moimi ulubionymi w letniej ofercie są: „Jak mówi las?” i „Gimnastyka leszczynowego patyka”.

Edukacja to zarówno dawanie, jak i branie. Przynajmniej ta, którą prowadzimy w Symbiozie. Jakie jest Twoje najpiękniejsze wspomnienie dotyczące tego, co otrzymałaś od osób przychodzących do „Symbiozy”?

Dzięki empatii jestem jak gąbka. Chłonę energię z otoczenia. Biorę od ludzi to, co przynoszą, a zwłaszcza – wynoszą z moich zajęć. Każdą emocję, iskierkę radości, uśmiech, dziecięcą fascynację. Biorę je wszystkie ze sobą i buduję na nich swoje poczucie szczęścia, pewność siebie i motywację do działania. To one dają mi siłę do prowadzenia tych wszystkich fantastycznych zajęć, które wymyślamy wraz z całym zespołem w Symbiozie – nie tylko dla szkół czy przedszkoli, ale również dla rozbrykanych półkolonistów czy wymagających seniorów. To miejsce jest dla każdego.

Lubisz opowiadać bajki? Czy to dobry sposób na dotarcie do małego i całkiem dużego odbiorcy?

Uwielbiam pisać bajki, wymyślać historie. Lubię, kiedy mam okazję tchnąć w nie życie, tworząc z nich teatryki przy użyciu różnych technik. Najwspanialsze jednak jest to, kiedy moje bajki idą w świat na ustach innych bazarzy. To niezwykle uczucie, kiedy spotykam dzieci opowiadające moją historyjkę o naszych bohaterach „Jest takie miejsce”. Nakład rozszedł się błyskawicznie. Pracujemy nad jej ponownym wydaniem, w którym ukryjemy niespodziankę. Jak ją zdobyć, można dowiedzieć się z naszych mediów społecznościowych i na stoiskach podczas miejskich eventów.

Jakie są marzenia edukatorów i edukatorek? Czy pojawia się w nich coś, co bardzo chciałabyś wprowadzić w Symbiozie?

Każdy z nas jest inny, więc i nasze marzenia są różne. Mnie marzy się, że kiedyś będę prowadziła zajęcia inspirowane japońskim shinrin-yoku, czyli kąpielami leśnymi. Chcę dawać ludziom oddech od codzienności i pomagać im zanurzać się w przyrodzie. Tego brakuje mi do pełni szczęścia w moim domku w lesie. W Symbiozie spełniają się marzenia, więc może już niedługo...

Więcej o tym jak widzę edukację przyrodniczą można będzie dowiedzieć się 28 maja podczas spotkania ze mną, które poprowadzę w ramach naszego nowego cyklu sobotnich spotkań eksperckich.